

Михайло Криль: Самбірська гімназія, шлях у 225 років, том 1, Дрогобич, wyd. Коло 2017, s. 806

Recenzowana obszerna monografia gimnazjum w Samborze ukazała się z okazji okrągłej rocznicy założenia tej jednej z najbardziej zasłużonych, prowincjonalnych szkół średnich Galicji. Warto podkreślić, że zarówno biorąc pod uwagę poziom kadry nauczającej, jak i wybitnych absolwentów samborska placówka wybijała się spośród innych szkół, będąc równocześnie jedną z pierwszych założonych w czasach Habsburgów instytucji oświatowych – odwołując się do starszych, bo jeszcze jezuickich tradycji. Do tej pory niewiele miejsca w historiografii poświęcono dziejom tego gimnazjum. Nieliczne opublikowane prace miały głównie charakter przyczynkowski, dlatego z zadowoleniem należy powitać inicjatywę przyjrzenia się dziejom szkoły, obejmującej również cały okres powojenny i czasy niepodległej Ukrainy.

Monografia podzielona jest na dwie nierówne części. Pierwsza z nich to: Badania (Дослідження) oraz druga: Obecne gimnazjum na zdjęciach (Сьогодення гімназії у світлинах). Obie części mają dość skomplikowaną strukturę, która – moim zdaniem – momentami zamiast ułatwiać czytanie jedynie je utrudnia; rozdziały podzielone są na liczne podrozdziały, a niekiedy dobór tematów, które Autor chciał w strukturze uwypuklić, co najmniej pobudza do refleksji. Rozdział I obejmuje dzieje samborskiego szkolnictwa do końca XVIII w. Drugi – najbardziej obszerny chronologiczne i objętościowo – dotyczy czasów austriackich, od powołania gimnazjum w 1791 r. do końca I wojny światowej. Trzeci – obejmuje miesiące, kiedy na przełomie lat 1918–1919 Sambor znalazł się w rękach ukraińskich. Rozdział IV to czasy II Rzeczypospolitej. Kolejny omawia czasy II wojny światowej. Dwa ostatnie poświęcone są funkcjonowaniu szkoły w czasach radzieckich i w okresie niepodległości Ukrainy. Rozdziały kłamrowo spięte są wstępem, zakończeniem, bibliografią, a całość zamyka druga część publikacji oraz indeks osobowy. Ten ostatni, niewątpliwie ułatwiający poruszanie się po publikacji został podzielony na indeksy odnoszące się do poszczególnych rozdziałów, a nie do całości książki (!). Nie ukrywam, że tego typu rozwiązanie jest nie tyle zaskakujące, co wręcz powoduje zamieszanie.

Wstęp nie zawiera żadnych celów badawczych – owszem, napisanie monografii z okazji 225. rocznicy powołania gimnazjum jest celem samym w sobie, ale na tyle ogólnym i mglistym, że niewiele z niego wynika. Autor omówił kilka pozycji wydanych po ukraińsku. Z prac polskojęzycznych wspomniał klasyczną pracę Z. Zboruckiego

z 1927 r. Inne publikacje nie znalazły jego uznania. Więcej miejsca poświęcił źródłom archiwalnym i drukowanym, ale też bez szczegółowej ich charakterystyki.

Rozdział I – Szkolnictwo samborskie (do końca XVIII w.), pomimo iż bardzo krótki (s. 35–43) podzielony jest na aż na trzy podrozdziały: „Szkoly parafialne”, „Oświata jezuicka”, „Reorganizacja szkół w latach 70. i 80. XVIII w.”. Tych kilka stron tekstu, z przyczyn oczywistych wprowadzających w tematykę główną, nie wnosi absolutnie nic do wiedzy powszechnej. Wręcz odwrotnie – pełne jest uproszczeń, generalizacji i przeinaczeń. Rozdział ten nie stanowi części właściwej pracy, ale pewne sformułowania dotyczące XVI w. są niedopuszczalne, jak np.: „Na ukraińskich ziemiach wchodzących w skład Rzeczypospolitej przedstawiciele zakonu Towarzystwa Jezusowego, albo jezuici, jak ich zazwyczaj nazywano, zaczęli osiedlać się po zaproszeniu ich w 1574 r. przez biskupa przemyskiego Walentego Herburta”¹ (s. 38). Owszem bp Herbut przyczynił się do sprowadzenia jezuitów do swojej diecezji, ale zmarł już w 1572 r. W 1574 r. na mocy umowy wojewody sandomierskiego Jana Kostki i prowincjała Franciszka Sunyera doszło do osiedlenia się jezuitów w Jarosławiu jako w pierwszym mieście diecezji przemyskiej. Trudno napisać, by Jarosław leżał na ziemiach ukraińskich, bo nikt ich tak nie nazywał w XVI w. To zaledwie jeden z wielu przykładów, które czytelnik wychwyci na niespełna ośmiu stronach tekstu.

Zasadniczą część pracy stanowi rozdział II. Jest niezwykle rozbudowany. Traktuje o życiu szkoły w czasach austriackich do czasów I wojny światowej włącznie (s. 45–352). Podzielony jest na 8 podrozdziałów, a każdy z nich jeszcze na mniejsze elementy. To zasadnicza część pracy.

Pierwszy podrozdział „Rozwój organizacyjny i proces nauczania” jest miejscami tak chaotycznie napisany, że odnieść można wrażenie, że są to luźno posklejane uwagi, a nie praca naukowa. Autor bardzo dowolnie traktuje chronologię, ciągi przyczynno-skutkowe, pozwalając sobie na ogromne luki w analizowanym materiale, zwłaszcza odnoszącym się do I połowy XIX w. Gdyby chociaż zaznaczył, że więcej miejsca poświęca omawianym procesom w II połowie stulecia z powodu braku źródeł, można by jeszcze zrozumieć problemy, z którymi się zmierzył. M. Kril nigdzie się jednak nie tłumaczy. Jedyne, w czym jest konsekwentny, to w przyjętej metodzie pisania – niestety, nie ma ona nic wspólnego z pracą historyka oświaty i wychowania i pokazuje raczej, jak prac z zakresu historii edukacji nie należy pisać.

Aby nie być gołosłownym, pozwolę sobie na przeanalizowanie treści kilku wybranych części publikacji. Przykładowo w podrozdziale „Finansowanie” autor cytuje obszernie trzy arkusze dokumentu dotyczącego problemów finansowych szkoły z 1908 r., choć... akapit przed cytatem dotyczy sytuacji z lat 1854–1893. Abstrahując od faktu, że nigdzie nie ma zaznaczone, że dokument jest tłumaczeniem na język ukraiński (mniemam, że z języka niemieckiego), to wypisy źródłowe na 2,5 strony niczemu nie służą. Autor w ogóle nie analizuje dokumentu. Po co go zatem za-

¹ Wszystkie tłumaczenia z języka ukraińskiego na polski są moje.

mieścił? Z kolei podrozdział „Program nauczania” to przede wszystkim kilka tabel z wypisem przedmiotów za dany rok szkolny i ponownie – przytoczenie wybranego źródła. Tym razem to prawie 9 stron tłumaczenia ze sprawozdania dyrekcji gimnazjum w 1876 r. (tym razem zaznaczono jednak, że to tłumaczenie). Czytelnik i tym razem nie dowie się czemu służy ten zabieg. Aby nie powtarzać stale tego samego zarzutu podkreślę, że w całej pracy M. Kril nieustannie przytacza różnej wartości źródła (wielokrotnie luźno związane z omawianą w danym miejscu tematyką), które zajmują mnóstwo miejsca i służą chyba tylko podbijaniu liczby stron i stworzeniu wrażenia, że praca jest obszerna i solidna.

O braku rzetelności w przedstawianiu opisywanych procesów świadczy choćby podrozdział „Język nauczania”. Autor pisze, że w latach 1791–1850 nauczano w gimnazjum samborskim po łacinie (sic!), a od 1850 r. po niemiecku (s. 66). Po tej konstatacji prawie trzy strony poświęca wydarzeniom z lat 1848–1849, kiedy uczono krótko po rusku (ukraińsku), cytując skądinąd ciekawą i nieznaną korespondencję kierowaną do ks. Justyna Żelechowskiego o ówczesnej sytuacji w szkole. A że cytowany list ewidentnie wskazuje na to, że sprawa uczenia po rusku bynajmniej nie była prosta, więc jedyne podsumowanie na jakie zdobył się M. Kril od siebie, by dopasować źródło do swojej wizji to słowa: „Niemniej jednak język ukraiński umacniał się w gimnazjum” (s. 69). Następnie autor tak się rozpędził w niezwykle pokrętej analizie nauczanych języków, że... nie napisał, że w wyniku autonomii doszło do spolszczenia szkół i urzędów w Galicji i że przez kolejne lata aż do 1939 r. język polski był językiem nauczania w gimnazjum samborskim!

Przyjętą metodę pomijania niewygodnych faktów i zupełne niedopuszczalne „zonglowanie” nimi widać w każdej części pracy. Nie miejsce tu, by szczegółowo analizować wszystkie przypadki, ale pozwolę sobie na jeszcze jeden przykład z rozdziału drugiego, tym razem z podrozdziału „Kierownictwo i skład nauczycieli”. Z niewiadomych powodów M. Kril podał nazwiska przełożonych dopiero od 1853 r., po czym przedstawił krótkie biogramy tylko wybranych dyrektorów: Niektóre jego sądy o działalności dyrektorów budzą co najmniej zdziwienie. Np. jeden z najbardziej znanych pedagogów galicyjskich ks. Tomasz Polański, kapłan greckokatolicki został scharakteryzowany w następujących sposób: „W poglądach społecznych ewoluował od rusofilstwa do polonofilstwa i z powrotem do rusofilstwa” (s. 131). Nie wiem, na podstawie czego autor doszedł do tych absurdalnych wniosków, które mijają się z prawdą². Jeden z najbardziej zasłużonych dyrektorów, Józef Szafran, został zaledwie wymieniony w tabelce, a w rozdziale o II RP – wspomniany. Grupa

² Zainteresowanych odsyłam do dwóch prac, które zupełnie podważają zdanie M. Krila: A. Świątek: *Gente Rutheni, nazione Poloni. Z dziejów Rusinów narodowości polskiej w Galicji*, Kraków 2014 (wg indeksu); T. Puđłocki: *Apostołowie wiary czy posłuszni urzędnicy? Księża obrządków rzymskokatolickiego i greckokatolickiego w przemyskim I Gimnazjum w latach 1867–1914*, w: *Super omnia veritas. Księga dedykowana Księdzu Profesorowi Tadeuszowi Śliwie w 90. rocznicę urodzin i 50-lecie pracy naukowej*, red. Józef Wołczański, Stanisław Nabywaniec, Adam Szal, Lwów-Kraków 2015, s. 555–556.

nauczycieli w żaden sposób nie została scharakteryzowana – zupełnie przypadkiem pojawia się spis nazwisk uczących w 1814 r., po czym nagle autor przytacza listę nauczycieli z 1853 r. Przeskok ten przedziela sylwetka Michała Polańskiego, skądinąd wybijającego się pedagoga o ambicjach naukowych, ale uwypuklona głównie ze względu na jego powiązania z ukraińskim ruchem narodowym. Naturalnie M. Kril swoim zwyczajem w tej części również dorzucił kilka tabel (spis nauczycieli uczących w wybranych latach 50. XIX w.), obszerne wypisy z dwóch wspomnień, a obie części przedzielił krótkimi sylwetkami paru wybranych nauczycieli. I w innych fragmentach II rozdziału wymieniani się nauczyciele, ale błędów w ich opisach jest tyle, że wiele miejsca potrzeba by na ich prostowanie. Np. na s. 225 dr Alfred Winogrodzki pojawia się jako inicjator powołania w 1903 r. orkiestry szkolnej. To informacja prawdziwa. Nie był on jednak „miejskim kapelmistrzem”, lecz lekarzem, który dodatkowo uczył w szkole gimnastyki. A że miał zamiłowanie do muzyki nie czyni z niego „kapelmistrza miejskiego”, bo takiego nie posiadało chyba żadnego miasto w Galicji.

O nierzetelności M. Krila świadczy jeszcze jeden podrozdział „Aktywność społeczna”. W części niezwykle enigmatycznie zatytułowanej „Towarzystwo antyaustriackie”, na s. 226–232 autor streścił pracę Z. Zboruckiego o spiskach antyrządowych uczniów gimnazjum samborskiego z lat 30. XIX w. Następne części podrozdziału to: „Formowanie w gimnazjum samoświadomości Ukraińca w latach 50.”, „Moskalofilstwo”, „Hromada”, i na zakończenie na zaledwie niepełnej półtora strony „Polski ruch narodowy”. Abstrahując od tego, że wymienione przykłady działalności nie dotyczą form aktywności społecznej, albo jedynie jej specyficznych, często nielegalnych elementów, to ich dobór i rozłożone akcenty zaledwie ocierają się o ówczesną rzeczywistość szkolną.

Rozdział III omawia dzieje gimnazjum w okresie półrocznych rządów w Samborze *Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej*. Niestety czytelnik niewiele się dowie o nauczycielach, ich składzie narodowościowym, czy o tym, co się w tym czasie działo z długoletnim i zasłużonym dyrektorem J. Szafranem. M. Kril przytoczył jedynie sylwetkę tymczasowego dyrektora Ołeksandra Bojcuna i jednego, krótko uczącego nauczyciela Tadeja Załeckiego. Ciekawsze są już dane o uczniach. Było ich łącznie 359 (podano także liczbę w klasach), ale bez podziału na narodowość i religię. Autor jedynie enigmatycznie dodaje, że „niewielka liczba uczniów w dwóch starszych klasach wynika z zaciągu młodzieży do Ukraińskiej Armii Halickiej” (s. 360). Skoro lata 1918–1919 były takie ważne dla miejscowych Ukraińców, to może wypadało zaznaczyć, ilu faktycznie uczniów poszło do armii ukraińskiej i jaki był ich procent wobec pozostałych uczniów – Polaków, Żydów i Niemców. Rozdział kończy się w typowy dla autora sposób: „Po upadku władzy ukraińskiej Polacy podbili Galicję i zaprowadzili swoje porządki. W ten sposób gimnazjum samborskie stało się polskim zakładem nauczania” (s. 365). Autor tak to napisał, jakby szkoła miała przez ostatnie 50 lat inny charakter niż polski!

Rozdział IV „Gimnazjum im. Adama Mickiewicza” na pozór wydaje się obszerny (s. 367–497). Podzielony jest na 7 podrozdziałów („Zasady organizacji i baza materialna”, „Nauczyciele i metodyka nauczania”, „Uczniowie”, „Programy nauczania”, „Biblioteka i gabinety specjalistyczne”, „Samorząd uczniowie i aktywność pozaszkolna”, „Egzaminy”, „Kronika”). Forma rozdziału nie różni się od poprzednich. Metodyka pisania o problemach, z którymi musiała zmierzyć się społeczność szkolna w okresie międzywojennych, jest dokładnie taka sama jak wcześniej. Można ją określić mianem „inspirowanej rzeczywistością”. Czytelnik dowie się wprawdzie, że zmieniono patrona gimnazjum z arcyksiężniczki Elżbiety na A. Mickiewicza, ale M. Kril nie napisał, kiedy się to stało. Dyrektorzy są jedynie wymienieni z imienia i nazwiska, bez podania choćby lat ich dyrektury. Za to można przeczytać nużącą listę obrazów i portretów wiszących w poszczególnych salach szkoły, które autor przytacza ze źródła na kilku stronach. Charakterystyka nauczycieli to kolejne zestawienia (głównie przepisane z drukowanych sprawozdań szkoły), kilkanaście drobnych biogramów i pełno różnej jakości zdjęć poszczególnych przykładów źródeł. Polskiemu harcerstwu autor poświęcił zaledwie pół strony, ale już ukraińskiemu Płastowi – sześć.

Rozdział V o czasach II wojny światowej liczy zaledwie 10 stron (500–509). To raczej luźne refleksje autora o tym, co działo się w Samborze i w szkole tego czasu. Jeżeli odjąć miejsce na zdjęcia i wypisy źródłowe, to samego tekstu jest niewiele. Zdziwienie budzi takie potraktowanie okresu, zwłaszcza że szkoła do czerwca 1941 r. funkcjonowała w miarę „normalnie” (zintegrowana z radzieckim systemem nauczania). Z trudem można znaleźć informację, że w czasach Niemiec nazistowskich gimnazjum było zamknięte. Próżno w pracy M. Krila doszukać się jakichkolwiek informacji, co działo się z uczniami i nauczycielami w tym czasie, nawet na kilku wybranych przykładach, a przecież sięgając niemal zupełnie losowo do źródeł, można przeczytać, że dyrektorzy obu gimnazjów i kilku nauczycieli zostało wywiezionych w pierwszych dniach wojny. Autor nawet nie pofatygował się, by napisać, że Żydzi – członkowie społeczności szkolnej w dużej mierze byli ofiarami Holocaustu. Ale i w rozdziale następnym – o szkole w czasach radzieckich, trudno szukać informacji, że wielu Polaków zostało zmuszonych do wyjazdu z Sambora, a szkoła zupełnie zmieniła swój charakter. Takie „niuanse” zupełnie autorowi umykają – zapomina on o tym, że jeszcze w czasach austriackich Sambor miał największy odsetek Polaków spośród wszystkich miast wschodniogalicyskich, nie wspominając o liczbie Żydów czy Niemców. Procentowo Polaków w Samborze mieszkało więcej niż w Przemyślu czy we Lwowie.

Trudno odnieść mi się do tych części, które omawiają czasy radzieckie i ukraińskie w historii szkoły. Obawiam się jednak, że skoro M. Kril tak nierzetelnie pisał o latach wcześniejszych, to i w tych miejscach poziom publikacji nie jest lepszy. Zresztą z przyjętej metody i w tej części nie zrezygnował. Zdjęcia lub mocno przydługawe

fragmenty źródeł, wyrwane z kontekstu przywoływane przykłady osób, wydarzeń czy zaburzona chronologia bardzo łatwo dostrzegalne są i w tej części książki.

Zupełnie absurdalnym pomysłem było zdublowanie zakończenia – najpierw jest ono podane w języku ukraińskim, a potem w tłumaczeniu na język angielski. Zatem zamiast typowego „Summary” czytelnik dostał „Conclusions”. Ta część paradoksalnie nie jest żadnym zakończeniem – Autor nie zbiera w niej bowiem swoich osiągnięć, nie dokonuje podsumowań ani nie wskazuje na niezrealizowane przez niego perspektywy badawcze: to klasyczne streszczenie książki (a więc „Summary”, błędnie zatytułowane jako „Conclusions”). O ile zakończenie w języku ukraińskim nie jest żadnym zakończeniem, tak „Conclusions” w języku angielskim są napisane kiepską angielszczyzną – zapis nazwisk polskich to tłumaczenie z cyrylicy w transliteracji na alfabet łaćniński! Ten karkołomny zabieg przeinacza łaćnińskie formy w tak karykaturalny sposób, że trudno w nich rozpoznać nawet tak znane postaci, jak Karol Szajnocha czy Franciszek Tomaszewski (zapisani na s. 710–711 jako: Shainokha i Tomashevskiy).

W recenzji kilkakrotnie zaznaczyłem, że M. Kril obszernie cytuje wybrane źródła. Ich dobór na pozór wydaje się wystarczający. Podstawę stanowią materiały zgromadzone w Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego (Державний архів львівської області – DALO) oraz w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie (Центральний державний історичний архів України у Львові – CDIAU); uzupełnieniem są archiwalia ze Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka oraz zbiory własne autora. Pobieżne przeglądnięcie liczby wykorzystanych spraw (jednostek archiwalnych) z dwóch naczelnych archiwów prowadzi do co najmniej niepokojących konkluzji – za okres dwudziestolecia z CDIAU Autor wykorzystał dosłownie dwie. Lepiej wygląda sprawa źródeł drukowanych. Autor podał w bibliografii większość sprawozdań dyrekcji, ogłaszanych drukiem niemal każdego roku (nie wiadomo, dlaczego nie wszystkie); zapis tych z dwudziestolecia zawiera błędy w języku polskim. Liczba wykorzystanych wspomnień (zaledwie trzy) jest absolutnie niewystarczająca, a sięgnięcie po zaledwie cztery tytuły prasowe – w tym żaden polski – jest wprost skandalicznym zabiegiem. Przecież Sambor w II połowie XIX w. i w I połowie XX stulecia (do 1914 r.) miał swoją prasę polskojęzyczną, która odsłania przed badaczem liczne przykłady działalności nauczycieli i uczniów szkoły. Można było wykorzystać też pismo gimnazjalistów samborskich „Nasze życie”, którą łatwo znaleźć można w wersji zdigitalizowanej w Internecie. Prasa to doskonałe źródło do odtwarzania roli i znaczenia społeczności gimnazjalnej w życiu miasta i okolicy, pokazujące ambicje wielu miejscowych działaczy³ – nie tylko Polaków, lecz także Żydów i Rusinów (Ukraińców). Niestety autor wykazał się swoistego rodzaju

³ Pisałem o tym choćby w tekście: *Dzienniki i tygodniki jako źródło badań nad oświatą. W poszukiwaniu alternatywnych spojrzeń na szkolnictwo średnie Galicji w dobie autonomii*, [w:] *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą XIX i początków XX wieku*, red. Iwonna Michalska, Grzegorz Michalski, Łódź 2013, s. 57–63.

specyficzną konsekwencją również i w przypadku wykazu wykorzystanej literatury. Składają się na nią głównie jego prace oraz kilka dodatkowych w języku ukraińskim. Prace w języku polskim to zaledwie luźny dobór kilku wybranych, z których najmłodsza została wydana w 1973 r.⁴

Konkludując, chciałbym podkreślić, że świadom jestem, że rzadko publikacje jubileuszowe wnoszą istotne ustalenia do historiografii. Niemniej jednak wiele wśród nich chwalebnych wyjątków. Mykhailo Kril jest autorem, którego dorobek naukowy z zakresu historii oświaty i wychowania oraz zainteresowania badawcze w teorii czynią go najlepszym kandydatem do tego, aby napisać syntezę, która będzie jego autorskim spojrzeniem na dzieje samborskiej szkoły średniej – jednej z najbardziej istotnych w dziejach Galicji Wschodniej i pogranicza polsko-ukraińskiego. Niestety tak się nie stało. Dostaliśmy w zamian monografię, która nie ma nic wspólnego z nauką, a służyć może jedynie źle pojętej współczesnej polityce historycznej, która zubaża dzieje szkoły. Zdumienie wzbudza fakt, że napisania tego typu „dzieła” podjął się profesor cenionego i znanego Uniwersytetu Lwowskiego im. I. Franki.

Recenzowana książka na pewno posiada jedną wartość – dokumentuje ukraińskie ślady w przeszłości szkoły. Niestety, o ile nikt nie odmawia roli i znaczenia samborskiego gimnazjum w życiu narodu ukraińskiego, to zmarginalizowanie do symbolicznego znaczenia Polaków, Niemców i Żydów w dziejach tej placówki wychowawczo-oświatowej wydaje się nieporozumieniem i wystawia autorowi jako uczonemu fatalne świadectwo. Dowolne i niczym nie usprawiedliwione wykorzystanie wyboru źródeł w celu tworzenia narodowej narracji, która daje zafałszowany obraz historii jednej z najważniejszych placówek kształcenia w Galicji w XIX i XX w., jest karygodne i nie ma nic wspólnego z nauką.

Tomasz Pudłocki
Instytut Historii UJ

⁴ Trudno było wymagać od autora by sięgnął po napisane przeze mnie dwa najnowsze artykuły, które mogą być pomocne do dziejów szkoły (T. P u d ł o c k i: *Franciszek Tomaszewski i njegovo putovanje po hrvatskim krajevima*, „Historijski zbornik” [Zagrzeb] t. 68: 2016, nr 2, s. 385–410; *Gimnazjum im. Arcyksiężniczki Elżbiety w Samborze w okresie dyrektury Józefa Szafrana (1904–1914)*, [w:] *Galicja – mozaika nie tylko narodowa*, t. IV, red. U. J a k u b o w s k a, Warszawa 2017, s. 95–124) niemniej jednak zupełnie pominięcie wielu wartościowych wspomnień i tekstów zamieszczanych w wydawanym przez dziesięciolecia „Biuletynie Koła Samborzan”, oraz zlekceważenie dorobku polskiej historiografii dotyczącej historii szkolnictwa, oświaty i kultury w Galicji (nie wspominając o biografistyce, obejmujących wiele zasłużonych osób dla Sambora) jest niczym nie usprawiedliwione.